Kamil Podbielski

"Lata Nadziei 17 września 1939-5 lipca 1945", Stanisław Cat-Mackiewicz, Kraków 2012 : [recenzja]

Saeculum Christianum : pismo historyczne 21, 320-322

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

zwolenników uzurpatora znajdował się jeden z liderów obozu pogańskiego Nikomach Flawian St. Według Hartkego mowa w żywocie Tacyta wygłoszona przez Nikomacha jest aluzją do sytuacji, która doprowadziła do tej słynnej bitwy. Przeciw tej hipotezie występował Cameron. Słusznie wskazuje on, że duża część władców panujących od czasów dynastii drugich Flawiuszy proklamowano imperatorami, gdy byli młodociani[16]. Przy czym Cameron nie dyskutuje z wszystkimi argumentami swoich adwersarzy. Kompletnie pomija milczeniem, kto w żywocie Tacyta miał wygłosić mowę (senator Nikomach). Tymczasem, to jest właśnie główny argument używany przez zwolenników tej hipotezy. W inny sposób trudno wytłumaczyć, dlaczego żyjący w końcu IV, lub raczej na początku V wieku autor *Historia Augusta* użył właśnie tego nazwiska, dla wygłoszenia apologii zasiadania na cesarskim tronie osób starszych i najlepszych, a nie młodych synów cesarzy. Czytelnik książki Camerona nie poznaje najważniejszych argumentów swoich krytyków. Takich przykładów można mnożyć. Nie tylko w tym rozdziale monografii, ale i pozostałych.

Jak widać, należy bardzo ostrożnie posługiwać się monografią Camerona. Jej autor bardzo ułatwił sobie dyskusję ze zwolennikami przeciwstawnych poglądów. Po prostu nie dyskutuje on z argumentami, które nie pasują do jego hipotez. W rezultacie zyskujemy bardzo ułomną próbę spojrzenia na pogaństwo końca IV wieku i dyskusji o nim. Czy to jednak oznacza, że nie ma sensu zaglądać do tej pracy? Nie. Mimo nieuczciwego sposobu prowadzenia dyskusji, to ta praca zawiera sporo bardzo świeżych i ciekawych interpretacji faktów. Za każdym razem trzeba jednak pamiętać o jej brakach.

Robert Suski

Stanisław „Cat"- Mackiewicz, *Lata nadziei 17 września 1939 – 5 lipca 1945*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2012, ss. 380.

Ostatnio publikację Stanisława „Cata" Mackiewicza stały się niezwykle popularnie. Jego pozycje można kupić w każdej większej księgarni, zaś on sam bardzo często cytowany jest na różnego rodzaju forach internetowych. Z czego to wynika? Po pierwsze z faktu, że narodziło się kolejne pokolenie, które chętnie wraca pamięcią do dawnej świetności Polski. Jednak dzisiaj, w przeciwieństwie do wcześniejszych czasów, młodzi ludzie nie mają problemu z dostępem do informacji i cenzura nie blokuje niewygodnych informacji. Po drugie Mackiewicz miał niezwykły dar pisania. Nie jest to rzecz jasna łatwy język, ale z drugiej strony na tyle wciągający i interesujący, że Mackiewicza czyta jednym tchem, nawet jeżeli są to tylko jego osobiste polemiki na temat faktów historycznych.

I właśnie taka jest pozycja *Lata nadziei 17 września 1939 – 5 lipca 1945*. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie mamy tutaj do czynienia z typową książką historyczną o Polsce w trakcie II Wojny Światowej. Nie jest to też opowieść o niemieckich zbrodniach na naszym narodzie. Tytuł daje do zrozumienia, że autor opowiada, jak krok po kroku byliśmy spychani w stronę

[16] A. Cameron, *The Last Pagan of Rome*, ss. 751-752. Dodajmy, że ta sytuacja dotyczyła nie tylko zmian na tronie w IV w., ale także czasów późniejszych (np. uzurpacja Jana i wysłanie na zachód Walentyniana III). Krytyka wiązania tego passusu z aluzjami bitwy pod Frygidus. Patrz: R. Suski, *Jowisz, Jahwe, Jezus. Religie w Historia Augusta*, Warszawa 2015, ss. 311-314.

Rosji. Dokładnie od dnia ataku ZSRS, aż po dzień, kiedy rząd w Londynie stracił uznanie Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Mackiewicz zaznaczył to parę razy: „Celem tej książki będzie przedstawienie sprawy polskiej podczas wojny", czy w innym miejscu: „Tematem tej książki nie jest żołnierz, marynarz, czy lotnik polski, lecz niestety polskie kierownictwo polityczne w czasie tej wojny".

Stanisław Mackiewicz urodził się w 1896 roku w Petersburgu, ale w wieku 11 lat przeniósł się wraz z rodziną do Wilna. Uczestniczył w wojnie z bolszewikami, a po ustabilizowaniu się granic Rzeczypospolitej został wiernym zwolennikiem Piłsudskiego. Można to wyraźnie odczuć w jego przemyśleniach na temat II Wojny Światowej. Udało mu się przedostać do Francji, gdzie został członkiem Rady Narodowej. Funkcję tę pełnił do momentu, kiedy Rada rozwiązała się w związku z podpisaniem układu Sikorski – Majski. Czytając książkę „Lata nadziei…", od razu widać, że jako piłsudczyk nie pałał nigdy miłością, ani do rządu Sikorskiego, ani tym bardziej do polityki Mikołajczyka. Wystarczy spojrzeć na jeden z tytułów rozdziału książki, który brzmi „Okłamywanie narodu polskiego przez rząd", w którym krytykuje generała Sikorskiego za jego postawę wobec Rosjan. Co więcej, autor nie pozostawia na premierze suchej nitki. Dobrym przykładem jest choćby komentarz do przemówienia Sikorskiego w Londynie tuż po ewakuacji z Francji. Premier tłumaczy, że nie mógł od razu wydać rozkazu do ewakuacji do Anglii, gdyż wtedy polski żołnierz mógłby stracić honor, a także nic nie zyskać w oczach Brytyjczyków. Mackiewicz nazywa to przemówienie „stekiem bzdur" i próbuje przekazać swoją wersję wydarzeń, że Rząd Jej Królewskiej Mości nawet po kapitulacji polskich wojsk nie widziałby problemu w przyjęciu ich do swego kraju.

Innym, jeszcze bardziej dobitnym przykładem są kontrowersje wokół układu Sikorski-Majski. Poza skrytykowaniem paktu za brak wyraźnego punktu, mówiącego o powrocie do granic z 1921 roku, Mackiewicz posuwa się jeszcze dalej. Pisze, że zaraz po podpisaniu rozpoczyna się „okłamywanie społeczeństwa polskiego przez rząd Sikorskiego i jego walka z ludźmi, którzy chcą naród polski powiadomić o sytuacji prawdziwej". Można odnieść wrażenie, że Mackiewicz niemalże zarzuca Sikorskiemu, iż świadomie oddał Polskę Rosjanom i że w jego interesie nie leżał los kraju. Niemalże całe zło, jakie Rzeczypospolita przeżyła podczas wojny, miało być spowodowane kierownictwem gabinetu generała.

Nie lepszą opinię można przeczytać o jego następcy. Mikołajczyk miał być „tak obcy, tak niepolski… nie miał polskich zalet, nie miał polskich wad". Ponoć nie kochał Polski, co więcej „Polska sama nie wydawała się mu być godna odzyskania". Zaś po przybyciu do Moskwy w sierpniu 1944 roku miał całkowicie zachwycić się ZSRS. Jednak czy Mackiewicz posiada dla czytelnika jakąś alternatywę? Otóż uważa, że jedynym gabinetem, który reprezentował interes Rzeczypospolitej był rząd Arciszewskiego. Porównuje go do Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 Maja. Arciszewski jawi się zatem jako uzdrowienie Polski, szansa na ratunek, ale jak czytamy: „Boże, czemu tak późno, czemu tak późno". Zresztą wystarczy spojrzeć na podsumowanie Mackiewicza na temat gabinetu Arciszewskiego w rozdziale „Za późno": „Co tu gadać. Powstanie rządu listopadowego ujawniło, kto chce bronić całości terytorialnej Polski, a kto chce sprzedawać Rosji, polski wschód; wierząc, że w ten sposób dojdzie do władzy, w „rdzennej", jak oni mówili, Polsce".

Skąd zatem taka niechęć do dwóch, wcześniejszych gabinetów? Otóż, jak wcześniej zostało napisane, Mackiewicz należał do obozu piłsudczyków, zaś generał Sikorski był politycznym przeciwnikiem Marszałka. Autor książki stwierdza, że sposób, w jaki został

powołany rząd na uchodźctwie, był całkowicie niezgodny z konstytucją państwa. Oczywiście co do polityki Sikorskiego można mieć pewne zastrzeżenia. Słusznie zarzuca się, że podczas podpisywaniu układu z Rosjanami powinien się zatroszczyć o ponowne uznanie przez Kreml granicy z roku 1921. Zaś punkt o amnestii dla Polaków więzionych w ZSRS pokazywał, że sprawa wojny na wschodzie nie była do końca głównym priorytetem polityki zagranicznej gabinetu generała. Jednak, czy łatwo jest oceniać polityka, który w trakcie wojny i okupacji kraju zmuszony jest porozumieć się z największym wrogiem swego narodu, aby wywalczyć wolność spod niewoli innego największego wroga. Z zaznaczeniem, że wtedy możliwa będzie pomoc sprzymierzeńców, a śmiertelny wróg jako jedyny w tym czasie prowadzi istotne działania wojenne? Z pewnością każdy, nawet najzdolniejszy polityk miałby konflikt sumienia.

Zaś co do Mikołajczyka, to nie był to polityk o takiej charyzmie, jak generał Sikorski. Zresztą z jego gabinetem mało liczyli się alianci, dlatego trudno, aby rodacy pałali do niego silną sympatią. Jako pierwszy zaczął oficjalnie zastanawiać się i prowadzić rozmowy w sprawie rewizji granic na wschodzie (oczywiście z Lwowem i Wilnem po polskiej stronie). A Mackiewiczowi jako Kresowiakowi, oraz piłsudczykowi nie uszło uwadze. Podobnie jak Marszałek, Mackiewiczowi uważał Rosjan za wroga numer jeden (wystarczy jeszcze raz spojrzeć na tytuł). Czy więc ludzie, którzy wykonują gesty w stronę Rosji, mogą zyskać jego sympatię?

Jednak Mackiewicz był patriotą, to pewne. Pisząc książkę *Lata nadziei*…, daje do zrozumienia, jak wielką niesprawiedliwość dziejową była wojna i cały układ polityczny powstały po niej. Przedstawia nam inne spojrzenie na te czasy. Wystarczy choćby przeczytać o jego teorii, o sojuszach egzotycznych (takim właśnie miała być współpraca angielsko-polska), czy choćby teza, że to Anglia wprowadziła Polskę do wojny z Niemcami, a nie odwrotnie. Pisząc o Teheranie, porównuje prezydenta Roosevelta do Katarzyny II albo Fryderyka II. Doskonale wyjaśnia, czemu alianci zostawili nas na pastwę Rosji. Stany Zjednoczone zajęte były wojną na Dalekim Wschodzie, zaś Wielka Brytania utrzymaniem swego imperium. Dla czytelnika może być nieco szokujące to wychwalanie geniuszu politycznego Stalina. Można też przeczytać o idei federacji środkowoeuropejskiej, jaka przyświecała Wielkiej Brytanii w 1943 roku, aczkolwiek Mackiewicz od razu wyjaśnia, że taka współpraca nie była możliwa bez Włoch, których Anglicy nie chcieli włączyć, mimo iż gotowi byli oderwać się od sojuszu z Niemcami.

Jednak czy *Lata nadziei*… to pozycja dla każdego? Otóż nie do końca. Po pierwsze pozycja ta jest przeznaczona dla człowieka, który przede wszystkim dobrze zna czasy wojny, a zwłaszcza politykę, po drugie ma własne wyrobione zdanie. Gdyby pozycję wziął ktoś nieznający historii, mógłby się przy niej szybko znudzić, bowiem Mackiewicz nie opisuje faktów, ale analizuje, w sposób niezwykle emocjonalny. Po trzecie człowiek, który nie ma własnego, wyrobionego zdania może nieświadomie dojść do niebezpiecznych wniosków.

Mimo to *Lata nadziei*… to pozycja godna polecania, choćby ze względu na możliwość poznania ludzkich odczuć podczas wojny. Każdy reagował inaczej na wydarzenia. Co więcej dyskusje, jakie dziś toczą się nad decyzjami podejmowanymi przez polityków, np. wybuch Powstania Warszawskiego, bądź wyjście Armii Andersa z ZSRS, budziły duże emocje i w tamtych czasach. Mackiewicz i jego pozycja są tego bardzo dobrym przykładem.

Kamil Podbielski